

Jak przeżyć w dzikiej przyrodzie?

Kiedy byłem mały, myślałem, że politycy to przyzwoici ludzie, natomiast naukowcy wszystko już wynaleźli, tylko jeszcze my nie zdążyliśmy tego zastosować w socjalizmie. Myślałem wówczas też, że wilki i niedźwiedzie pożerają ludzi, drzewa trzeba sadzić, zaś mój pradziadek nie może przepowiadać pogody lepiej niż ten facet w telewizji i że podstawowym przedmiotem, aby można było przetrwać w przyrodzie, jest maczeta.

Dojrzywałem. Już nie myślałem, że niedźwiedzie i wilki pożerają ludzi i że politycy to przyzwoici ludzie. Dowiedziałem się też, że mój pradziadek-pogodynek był niesamowitym człowiekiem, który bił na głowę w dokładności swoich przepowiedni cały słowacki instytut hydrologiczno-meteorologiczny. Cztery maczety i mapy Australii i Kanady spoczywają na dnie mojej szafki. To wszystko jest logiczne. To, co zrozumiałem za późno, to fakt, że ludzie dookoła mnie nadal uważają lasy za niebezpieczne miejsce i wolą przebywać w lokalach dużych miast i za najlepszy las uważają ten, który wygolony jest w kształcie irokeza, bo wtedy rozpościerają się dalekie widoki.



Fot. Kaj Romeyko-Hurko

Było dla mnie niezrozumiałe, dlaczego wielki niedźwiedź wolałby się uganiać za myśliwym ze strzelbą niż za jakimś turystą, który zapomniałby, że w lesie może natknąć się na gromadę niedźwiedzi. Nigdzie w żadnym naszym lesie nie spotkałem się z przypadkiem, żeby wilki dzieliły turystów według narodowości, napadały obcojęzyczne kobiety i na ich koszulkach wydrapywały napis: „Precz za Dunaj”.

Potem i to zrozumiałem. Wszyscy albo prawie wszyscy ludzie, łącznie ze mną we wczesnym etapie rozwoju, chodzą po lesie i okolicach od znaków do znaków, od schroniska do schroniska, zajmują się swoimi dziewczynami albo chłopakami, niosą ze sobą problemy z miast i wieczorem to wszystko zapijają gdzieś w ciepłe schroniska. Miliony szczypawek, sów, zaskrońców, roślin, mrówek i komarów pozostają na wyznaczonej trasie przemarszu niezauważone i krąg życia, który przedstawia każda dzika przyroda, pozostaje nie poznany. Kiedy rozpocząłem czterotysięczną noc przespaną w lesie, uświadomiłem sobie, że jestem troszkę inny. Przestałem zaznaczać w mojej rozpisce każdą noc spędzoną w dzikiej przyrodzie. Romantyczność ładnych widoków i długie wypady zastąpił pobyt w jednym miejscu, obserwowałem przez kilka godzin szczypawki albo spokojnie nasłuchiwałem śpiewu nieznanym mi ptaków.

Teraz reaguję, gdy wielu przyjaciół zwraca się do mnie i nieustannie prosi, abym objaśnił im swoją metodę pobytu w dzikiej przyrodzie, abym ujawnił to, co już wiem, a czego nie mogą znaleźć na www.hiking.sk i podobnych stronach internetowych.



Fot. Kaj Romeyko-Hurko

No dobrze.

Jeśli chodzi o pobyt w dzikiej przyrodzie, to najważniejsze jest szczegółowe psychiczne przygotowanie od najwcześniejszego dzieciństwa. Ja zacząłem od zaczytywania się dziełami największych myślicieli ludzkości.

Bardzo ważne jest prawidłowe hartowanie się. Rodzice zapewnili mi to przez aktywny kontakt z dziadkiem Mrozem, który przychodził do nas z prawdziwie mroźnej Rosji.

Kiedy już jesteśmy psychicznie i fizycznie wystarczająco zahartowani, możemy wyruszyć na spotkanie ze słowacką dziką przyrodą. Nie polecam rozniecać ognia, zbyt płoszymy tym zwierzęta, a zyskujemy aromat wędzonej słoniny i tracimy czas, który moglibyśmy zagospodarować inaczej, np. obserwując okolicę.

Wyjątkiem mogą być dzieci, które na mrozie wpadły do potoku albo zapomniały wziąć rękawic z domu. Wtedy ogień jest przydatny. W takim przypadku ogień ochronił zdrowie moich dwóch córek na grzbiecie Niskich Tatr.

Gdy dzieci podrosną, to ogień staje się zupełnie zbędny. Podczas zimowych wypadów z rodziną znacznie wystarczy zwykłe igloo. Gdy dzieci się usamodzielnią, to stawianie igloo znacznie być zbędne. Tak samo jak używanie jakichkolwiek namiotów czy spanie w schroniskach. Jeśli śpimy w schronisku, to izolujemy się od okolicy, nie widzimy, nie słyszymy, nie jesteśmy w przyrodzie. Porównywalne jest to z pobytem w zamkniętym namiocie, co swoją drogą związane jest też z wydawaniem znacznej ilości pieniędzy.

Dlatego śpiąc w lesie, od 10 lat używam zwykłej płachty. Macie widok na okolice, widzicie i słyszycie, a taka płachta jest bardzo lekka.

Jeśli nie pada śnieg lub deszcz, to nie potrzebujecie nawet płachty, a kontakt z przyrodą staje się wręcz doskonały.

Problemem może być pies. Przy temperaturze -20°C dobrze jest swojego pupila czymś przykryć. Ja dla mojego Skukama mam w tym przypadku śpiwór.

Co się tyczy ubrania, świetny jest zwykły roboczy wacik za niecałe 100 koron. Dobrze jest nie zapomnieć czapki i rękawiczek. Jeśli nie będziecie mieć rękawiczek, to w zimie, przy dostatecznie niskich temperaturach, będzie wam do rąk przymarzać butelka piwa.

Na poruszanie się zimą w dzikiej przyrodzie najodpowiedniejsze są bez wątpienia rakiety śnieżne. Umożliwiają utrzymanie się na powierzchni nawet w bardzo trudnym terenie. Jeśli ich nie mamy, w lesie, w dostatecznie wielkim śniegu, nie zrobimy ani kroku.

Popularne narty biegowe są odpowiednie na oznaczone trasy w Szczyrbskim Plesie, ale do prawdziwego słowackiego lasu nie są za dobre. Na drodze drzewa zdradliwie rzucają różne konary, a w wielkim śniegu krok z ciężkim tobołkiem wymaga nie lada wysiłku.

Dzkie zwierzęta nie zagrażają w lesie nikomu. Niekiedy możemy podczas swoich wędrówek spotkać dziką upolowanego przez wilki. Oprócz dzików, wilki łowią też jelenie. Turysty upolowanego przez wilki jeszcze nie spotkałem w lesie w ciągu 40 lat.

Jeśli zobaczycie w lesie na śniegu albo w błocie wielki ślad, wówczas zwiększcie koncentrację. To niedźwiedź. W zimie większość czasu wylegają się w barłogach, ale mogą też się gdzieś przejść i są wtedy znacznie rozdrażnione.

W przypadku natrafienia na trop niedźwiedzia, radzę zaraz udać się w kierunku przeciwnym do tego, w którym wybrał się niedźwiedź. Nie każdy jest dla takiego zwierzęcia tak dobrym kumplem, jak kolega Erik, którego w Cichej i Koprowej dolinie zna każdy niedźwiedź.

Wszystko pozostałe jest nieistotne. Kuchenki, karimaty, buty, rajstopy. Albo jedzenie, które każdy

wybiera według własnego gustu. Ważne, aby przebywać w lesie, nie zamykać się przed światem, słuchać ptaków, obserwować ślady. Przespać pod drzewami setki tajemniczych nocy w lesie, zimą, na wiosnę czy jesienią. Potem dla was „zwykły las” w Małych Karpatach albo Strażowskich Wierchach stanie się prawdziwą dziką przyrodą.

Życzę wam poznania tej pięknej drogi.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.